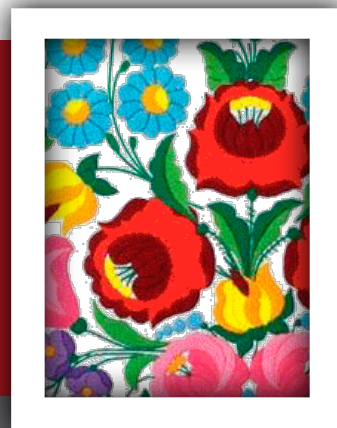




polonia węgierska



a magyarországi lengyelek havilapja



SPIS TREŚCI

LISTY OD CZYTELNIKÓW: ZROZUMIEĆ TRIANON

- 3 Komentarz László Szabó
- 8 Odpowiedź Jerzego Celichowskiego

TEMAT MIESIĄCA: 100-LECIE BITWY WARSZAWSKIEJ

- 4 Pomocna dłoń bratanków

ZOOM: NAGRODA ZA ZASŁUGI DLA POLONII WĘGIERSKIE

- 6 Małgorzata Takács
- 9 Mária Zemplényi

KULTURA: LITERATURA

- 10 Festiwal PesText: Święto literatury z polskimi akcentami

KULTURA: FILM

- 12 To i owo - filmowo

KULTURA: MUZYKA

- 13 Ágnes Bazsinka i zespół Ias IIII

PRASA:

- 14 Polska w węgierskiej prasie

ŻYJ Z PASJĄ:

- 15 Słuchać, by zrozumieć

KRONIKA:

- 16 1920 - kONferencja
- 17 Polacy i pamięć o nich w Érd
- 18 Prawdziwych przyjaciół poznaje się w
- 19 Konkurs literacki *Cztery ściany, Ten CZAS*
- 20 Uroczystość ku czci św. Kingi w Küngös
- 21 Derenckie wspomnienie

CO BĘDZIE?:

- 22 Wrzesień

OD REDAKCJI



Szanowni Państwo,

Wakacje w tym roku obfitowały w wydarzenia. Przynajmniej takie odnosi się wrażenie w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Uroczystości związane z obchodami Dnia Św. Władysława, Dnia Św. Kingi w Küngös czy odpust w Derenku (Dział *Kronika*). Ba, w Budapeszcie odbył się nawet koncert jazzowy z udziałem młodych muzyków z Polski i Węgier (Dział *Kultura, Muzyka*).

Na 100-lecie **Bitwy Warszawskiej** przygotowywała się cała Polska. Na PGN Stadionie odbyło się widowisko multimedialne **1920. Wdzięczni Bohaterom**, transmitowane także w telewizji. Wielkim wydarzeniem było też otwarcie długo wyczekiwanego **Muzeum Józefa Piłsudskiego** w Sulejówku. Dzięki dotacjom przyznanych w ramach Programu *Niepodległa* zrealizowano kilkuset oddolnych inicjatyw, które można prześledzić wpisując w wyszukiwarkę internetową **#Wiktoria1920**. Z myślą o zagranicy rząd polski uruchomił multimedialny przewodnik dostępny w sześciu językach, także po węgiersku, na **bitwa1920.gov.pl**. Oprócz oddania hołdu i złożenia wieńców przez oficjalne delegacje państwowe zorganizowane zostały liczne imprezy. W Łazienkach Królewskich w Warszawie odbył się piknik historyczny **Polska - Węgry 1920 – 2020**, a jako wyraz podziękowania za pomoc węgierską w wojnie polsko-bolszewickiej (Dział *Temat miesiąca*) wyemitowane zostały dwa spoty: *Węgierska Pomoc – Bitwa Warszawska 1920* i *Bracia, dziękujemy!*

Na Węgrzech 100-lecie Bitwy Warszawskiej upamiętniono złożeniem wieńców przed tablicą pamięci na Csepel, gdzie w fabryce Manfreda Weissa wyprodukowana została dostarczona Polakom broń i amunicja. Polski Instytut Badawczy i Muzeum zorganizował wirtualną konferencję **Wojna polsko – bolszewicka w świetle stosunków polsko – węgierskich** (Dział *Kronika*, str. 16), a w Instytucie i Muzeum Wojskowości w Budapeszcie przy wsparciu Instytutu Polskiego w Budapeszcie i Muzeum Wojska Polskiego została otwarta wystawa *Węgry a cud nad Wisłą*. 24 sierpnia miejski park w Lengyel-tóti otrzyma nazwę *Cudu nad Wisłą*. Relacje z tych wydarzeń zamieścimy we wrześniowych numerze *Polonii Węgierskiej*

Na zakończenie chciałabym wyrazić radość z wprowadzania nowego działu *Listy od czytelników*, którego istnienie zależy tylko od Państwa zaangażowania i chęci polemizowania. Jako redaktor naczelny będę ingerować jedynie wtedy, gdy dialog nie będzie przeprowadzany w duchu poszanowania adwersarza i wartości przez niego reprezentowanych, a także gdy sposób wyrażania się będzie urągał zwykłej przyzwoitości. Pamiętajmy, że zgodnie z *Międzynarodowym Kodeksem Etyki Public Relations* **DIALOG dokonuje się on wtedy, gdy obie strony mają równorzędne prawo do obrony swoich interesów oraz wyrażania racji. Tylko bowiem w ramach dialogu człowiek w pełni realizuje swoje prawa i zaspokaja potrzeby, a społeczeństwo jest budowane na zasadach prawa do informacji, wolności i odpowiedzialności.**

Marzena Jagielska

ZROZUMIEĆ TRIANON, PW 294

Z zaskoczeniem i z niezrozumieniem czytaliśmy artykuł Jerzego Celichowskiego pt. *Zrozumieć Trianon* w czerwcowym numerze *Polonii Węgierskiej*.

Z niezrozumieniem dlatego, że artykuł nie mówi o tym, o czym głosi jego podtytuł, a więc o tym na ile nie-Węgrzy rozumieją Trianon. Nie wiadomo, kogo autor miał na myśli; zakładam, że beneficjentów Trianonu, sąsiednie narody (a raczej państwa), gdyż oni oczywiście uważają go za sprawiedliwy. Sprawiedliwy jest z punktu widzenia Polaków (Polski), gdyż tereny, które od nas zdobyli, były terenami czysto polskimi. Zakwestionowała tylko Słowacja w 1939 r, kiedy to oddzieliła je od Polski.

Z niezrozumieniem, gdyż nasuwa się pytanie, co kierowało chęcią publikacji przemyśleń na temat Trianonu takiego Polaka, który najwidoczniej nie jest ekspertem w tej dziedzinie, ani nie jest tą problematyką osobiście dotknięty, za to zachowuje się tak, jak przysłowiowy stoł w składzie porcelany. Na to wskazuje wrogi, agresywny i żądający wyjaśnień ton oraz liczne potknięcia.

1. Tak, Trianon był tragedią, gdyż politycy narzucający warunki pokoju chcieli uczynić Węgry państwem niezdolnym do życia. Pokój wersalski oznaczał tragedię nie tylko dla nas, ale także dla całej Europy, prowadząc prosto do wybuchu II wojny światowej. Według wielu historyków jego twórcy powinni zasiąść na ławie oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych w Proceście Norymberskim.

2. W okresie międzywojennym węgierska polityka nie zabiegała o całkowitą rewizję, nie głosiła hasła „Wszystko z powrotem”. Jako punkt wyjścia posługiwano się tzw. „czerwoną mapą” opracowaną przez Pála Telekiego – który dwukrotnie się przysłużył Polsce, – na której to czerwonym kolo-

rem oznaczono tereny czysto węgierskie. Wyniki osiągnięte przez rewizję do 1940 r. postrzegane są jako sprawiedliwe: nowa granica ze Słowacją ustanowiona została zgodnie z granicą językową, z Rumunią zaś przyłączenie północnej części Siedmiogrodu doprowadziło do zrównoważonych stosunków: w dwóch częściach krainy ludność obcego pochodzenia była mniej więcej jednakowa, co mogło wymusić na Rumunii uczciwe traktowanie narodowości węgierskiej.

3. Pokój paryski po II wojnie światowej zabetonował granice, komunizm zaś temat Trianonu zamiołł pod dywan. Tak naprawdę dopiero w ostatnich trzydziestu latach przepracowanie bolesnej spuścizny Trianonu znalazło się w polu widzenia polityki.

Ponieważ granice pozostały niezmienione, w grę wchodziły dwie możliwości: wydość się z izolacji i uczynić wszystko, by poprawić sytuację węgierskich mniejszości narodowych zamieszkujących sąsiednie państwa. Cel ten ma swoje uzasadnienie z jednej strony w tym, że po 100 latach państwa, do których wcielono węgierskie ziemie, wciąż są jeszcze w stosunku do nas podejrzliwe (wyrzuty sumienia?), z drugiej strony żyjącym tam Węgom w dalszym ciągu nie przyznają oczekiwanych praw mniejszości narodowych. Rząd obywatelski dał na to stosowną, realną odpowiedź, ale najwyraźniej irytuje ona liberalne NGO, które J. Celichowski reprezentuje.

Na czym polega proponowane przez rząd rozwiązanie syndromu Trianon i czego on dokonał?

1. Przyznał obywatelstwo węgierskie wszystkim Węgom żyjącym poza granicami państwa węgierskiego i ogłosił ideę narodowej spójności ponad granicami.

2. Zrozumiał zamieszkujące na terenie Węgier narodowości i hojnie je wspiera, np. współfinansując PW; miejmy nadzieję, że kiedyś także sąsiedzi pójdą w nasze ślady.

3. Wyrwał się ze „stu lat samotności”. A to oznacza, że wypracował dobre stosunki ze Słowacją (V4) i Serbią, wbrew temu, że ta pierwsza wciąż jeszcze nie anulowała dekretów Benesa zbiorowo oskarżających tamtejszą ludność węgierską za zbrodnie wojenne, a ta ostatnia nie przeprosiła za krwawe represje Węgrów w latach 1944-1945. Niestety, nie udało się to ze wszystkimi sąsiadami. Jeśli chodzi o Rumunię, sytuacja jest wciąż zła, ponieważ według ich konstytucji tworzą oni państwo jednorodnie narodowościowo. Na tej podstawie zlikwidowali półmilionową narodowość saską i gnębią Węgrów. Także na Ukrainie sytuacja z powodu znanej ustawy o języku ukraińskim nie wygląda lepiej.

Na drodze do spektakularnego pojednania lub – którego domaga się Jerzy Celichowski – wzajemnego zrozumienia narodów stoi wiele przeszkód, np. odmienna interpretacja (fałszowanie) faktów historycznych, ale nade wszystko panująca w tych państwach wrogość względem Węgrów. Same Węgry nie są w stanie tego dokonać, więc daremne są żądania Autora. Swoją drogą to nie narody zasiadają do stołów konferencyjnych, tylko politycy, ale tego, czego oni dokonali, Autor nie chce uznać. Stąd wnioskuje, że sprawę pojednania chciałby powierzyć (liberalnym) NGO. Tak jakby polsko-niemieckie pojednanie, które głównie mówiło o odszkodowaniach dla wysiedlonych, nie zostało osiągnięte przez polityków.

Godnym pożalowania jest też to, że PW opublikowała ten artykuł bez żadnego komentarza, co jest sprzeczne z dotychczasowym duchem gazety i w żadnym wypadku nie służy przyjaźni naszych narodów. Całe szczęście, że artykuł nie został przetłumaczony na język węgierski.

Szabó László

Wdzięczny jestem László Szabó za reakcję na mój tekst pt. *Zrozumieć Trianon* zamieszczonego w czerwcowym numerze *Polonii Węgierskiej*. Z zainteresowaniem przeczytałem to co napisał odnośnie przewycięzania syndromu Trianonu przez obecny rząd. Nie mogę jednak zgodzić się z szeregiem jego innych uwag.

1. Nie jestem ekspertem od Trianonu czyli historykiem ale, na ile rozumiem, nie jest nim László Szabó ani też Konrad Sutarski, autor równoległego tekstu zamieszczonego w *Polonii Węgierskiej*. Interesuję się tematem, w artykule zamieściłem moje opinie, do których, podobnie jak i László Szabó – oraz Konrad Sutarski, mam prawo.

2. Nie słyszałem nigdy o historykach uważających, że odpowiedzialni za Trianon po-

winni trafić na ławę oskarżonych w procesach norymberskich. Ciekaw jestem kim są i jakich argumentów używają. Pisząc o nich László Szabó, niechcący zapewne, potwierdził tezę, że dla wielu Węgrów Trianon był największą tragedią w historii ich kraju. Tragedią, dla której osądzenia odpowiedzialni byłby trybunał w Norymberdze, gdzie, przypomnijmy, sądzono zbrodniarzy odpowiedzialnych za wywołanie drugiej wojny światowej i śmierć milionów ludzi.

3. "Mindent vissza" było oficjalną linią propagandy przed wojną, można się o tym przekonać choćby w muzeum Trianonu w Várpalota. Nie znam żadnej deklaracji ówczesnego rządu węgierskiego rezygnującej z niektórych utraconych wcześniej terytoriów. Warto dodać, że obecny rząd nie nawołuje do zmian granic.

4. Przywołanie liberalnych NGO, które mam rzekomo reprezentować, jest argumentem ad personam, który nie może zastąpić argumentów merytorycznych. Podobnie nadużyciem jest przypisywanie mi poglądu, że ewentualnie pojednanie pomiędzy Węgrami a sąsiadami powinno być realizowane przez liberalne NGO – tego po prostu nie napisałem.

5. Uwaga "całe szczęście, że tekstu nie przetłumaczono na węgierski" ilustruje mój argument o niechęci Węgrów do dyskusji o Trianonie wykraczającej poza kanon ustalony jeszcze przed wojną. Jednocześnie zarazem, sam list list László Szabó pokazuje, że może to jednak możliwe.

Z poważaniem,
Jerzy Celichowski

Pomocna dłoń bratanków

Ogromne dostawy broni i amunicji, propozycja sojuszu politycznego oraz kilkudziesięciu ochotników tak wyglądał węgierski wkład w "Cud na Wisłę" 15 sierpnia 1920. Gdyby nie węgierska pomoc, polscy żołnierze nie mieliby czym strzelać do bolszewików podczas Bitwy Warszawskiej.

Początkowo nic nie zwiastowało kłopotów. Rozpoczęta w kwietniu 1920 roku wyprawa kijowska zakończyła się zajęciem Kijowa i defiladą wojskową w tym mieście. Na mocy podpisanego wcześniej porozumienia wojskowego i politycznego z Ukraińską Republiką Ludową atamana Petlury, Polacy zaczęli wycofywać się z zajętych terenów i oddawać je w ręce Ukraińców. Tu pojawił się jednak problem. Zamiast budujących sprzymierzonych z Polską niepodległe państwo Ukraińców, miejsce polskich sojuszników zaczęli zajmować bolszewicy i z hasłami eksportu rewolucji na zachód Europy coraz poważniej zagrażali Polsce militarnie, co mogło doprowadzić do upadku nowo odrodzonego państwa polskiego. Zagrożenie to stało tym poważniejsze, że 24 maja podpisali oni układ polityczny i wojskowy z Niemcami, w którym ci ostatni zobowiązali się sprzyjać bolszewikom. Oznaczało to, że kupiony przez Polskę we Francji sprzęt wojskowy przestanie docierać najkrótszą drogą do kraju. Co więcej, także Czesi^[MJ1] postanowili nie ułatwiać Polsce walki z Rosją. Czechosłowacja mając nadzieję na budowę dobrych relacji z Rosją bolszewicką ogłosiła neutralność w jej konflikcie z Polską i zabroniła tranzytu materiałów wojskowych przez swoje terytorium. W tej sytuacji dała jednak o sobie znać tradycyjna przyjaźń polsko-węgierska. Transporty kierowane okrężną drogą z Węgier przez Rumunię były przez węgierskich kolejarzy traktowane priorytetowo jako transporty najwyższego znaczenia oraz uprzywilejowania. Nie obyło się też bez forteli stosowanych przez polskich oficerów odpowiedzialnych za zaopatrzenie armii. Aby wyprowadzić w pole mamionych komunistyczną

agitacją kolejarzy austriackich, którzy blokowali dostawy kupionego we Francji sprzętu, wojskowi fałszowali dokumenty przewozowe i tworzyli prywatne spółki transportowe tak, aby ukryć prawdziwą zawartość wagonów kierowanych do Polski. Robili to, ponieważ wszystkie towary, które nie miały związku z prowadzonymi działaniami wojennymi, były odprawiane przez sympatyzujących z bolszewikami kolejarzy. W transportach znajdowały się jednak przede wszystkim naboje i broń oraz sprzęt wojskowy, na przykład kuchnie i piece polowe.

Amunicja z Csepel

Najważniejsze były jednak dostawy amunicji od węgierskich producentów, głównie z fabryki Manfreda Weissa na wyspie Csepel pod Budapesztem. Transporty zaczęły się już w 1919 roku i trwały - z kilkumiesięczną przerwą spowodowaną powstaniem na Węgrzech komunistycznej republiki - jeszcze w 1921 roku po zawarciu przez Polskę z Rosją bolszewicką traktatu pokojowego w Rydze. Od 8 lipca 1920 roku przez dwa tygodnie zakłady Weissa pracowały wyłącznie na potrzeby polskiej armii. W okresie od 31 maja do 27 lipca codziennie jego mury opuszczało w tym czasie aż ćwierć miliona sztuk naboju! Szacuje się, że w latach 1919-1921, czyli okresie wojny polsko-bolszewickiej, do Polski z Węgier przetransportowano szlakiem kolejowym przez Rumunię, Pokucie, Lwów, Kraków i Częstochowę łącznie około 100 milionów sztuk amunicji, z czego milion sztuk Polska dostała za darmo. Taką właśnie okrężną trasą 12 sierpnia do Skierniewic dojechał jeden z największych transportów tej wojny, który

liczył aż 22 miliony naboju załadowanych w 55 wagonach. Amunicję od razu po dotarciu transportów do Skierniewic, kierowano na front, dzięki czemu w decydującej fazie Bitwy Warszawskiej polscy żołnierze mieli aż 58 milionów naboju do dyspozycji. Węgierskie dostawy dotarły w ostatniej chwili, bo zgodnie z raportem gen. Kazimierza Sosnkowskiego z lipca 1920 roku, polscy żołnierze dosłownie nie mieliby czym strzelać już 14 sierpnia. Było to o tyle istotne, że znaczną część ówczesnego uzbrojenia armii polskiej stanowiły karabiny wyprodukowane w dawnej monarchii austro-węgierskiej. Za węgierski sprzęt wojskowy Polska płaciła nie tylko gotówką, ale także ropą naftową oraz dostawami w sumie liczącymi blisko pół miliona ton węgla kamiennego. Węgiel był potrzebny zarówno do transportu kolejowego, jak i prowadzenia produkcji przemysłowej.

Węgierscy ochotnicy

Poza wsparciem logistycznym węgierskich kolejarzy oraz pracą węgierskich robotników zatrudnionych w fabrykach broni i amunicji, bratankowie także czynnie włączyli się w walkę Polski z bolszewicką nawałą. W szeregach Wojska Polskiego znalazło się bowiem kilkudziesięciu węgierskich ochotników. Podjęto nawet decyzję o sformowaniu węgierskiego oddziału, który uczestniczył w potyczce z 8 dywizją armii konnej Budionnego pod Stryjem (obecnie na Ukrainie). Istniejące archiwalne dokumenty wojskowe pozwalają oszacować liczbę węgierskich ochotników w wojnie polsko-bolszewickiej na co najmniej 44 osoby, bo tyle nazwisk Związek Legionistów Polskich w Budapeszcie

100-LECIE BITWY WARSZAWSKIEJ

przedstawił do odznaczenia w 1932 roku. Prawdopodobnym jest też to, że kilku z węgierskich ochotników walczących w Bitwie Warszawskiej, wcześniej walczyło także w szeregach Legionów Polskich podczas I wojny światowej. Królestwo Węgier pomagało Polsce dostawami broni oraz amunicji nie tylko ze względu na przyjaźń polsko-węgierską. Na Dunajem świeżo w świadomości społecznej był kilkumiesięczny epizod Węgierskiej Republiki Rad pod wodzą Bela Kuna. Ta trwająca 133 dni kopia bolszewickiej Rosji, uświadomiła Węgom, czym może skończyć się porażka Polski. Gdyby bowiem bolszewicy zdobyli Lwów, prawdopodobnie poprzez Ruś Zakarpacką skierowaliby się na Budapeszt i zagrozili Węgom, zwłaszcza że w pewnym momencie Węgierską Armię Czerwoną dzieliło od jej bolszewickiego odpowiednika zaledwie 200 kilometrów. *Nie wiemy co uczyni koalicja, my musimy być gotowi, aby stanąć po stronie Polski. Los Polski jest naszym losem* - pisano w chrześcijańsko-narodowym piśmie Uj Nemzedek.

Razem przeciwko bolszewikom

Już w marcu 1920 roku regent Mikols Horthy zaproponował wysłanie do Polski korpusu węgierskiej kawalerii. Warunkiem było jednak wyposażenie honwedów we Włoszech w sprzęt i uzbrojenie oraz uzyskanie zgody od Czechosłowacji na tranzyt wojska. Planów tych nie udało się zrealizować, ale dzięki swojej pro-

pozycji węgierski przywódca miał okazję wysondować międzynarodową reakcję na dołączenie Węgier do antybolszewickiej koalicji w zamian za cofnięcie planów Ententy dotyczących niekorzystnych dla królestwa zmian terytorialnych. Z tego powodu jeszcze w maju 1920 roku w Budapeszcie pojawił się pomysł sojuszu politycznego i porozumienia wojskowego pomiędzy Polską oraz Węgrami. Celem układu politycznego, którego projekt zawierał zaledwie osiem artykułów, było przywrócenie wspólnej granicy na wzór granicy węgiersko-galicyskiej, jaka istniała w ramach monarchii austro-węgierskiej. Oba rządy w dokumencie zobowiązywały się do podwojenia wysiłków zmierzających do ustanowienia granicy polsko-węgierskiej. Problem wspólnej granicy jednak nie był prosty do rozwiązania. Decyzją zwycięskich mocarstw Ententy od Węgier odłączono Słowację, która razem z Czechami utworzyła niepodległe państwo. Węgry potrzebowały więc sojusznika, który pomógłby przekonać aliantów do zmiany niekorzystnych dla Madziarów rozstrzygnięć terytorialnych na Słowacji oraz takich jak na przykład przyłączenie Siedmiogrodu do Rumunii. Polska nadawała się do roli politycznego sojusznika idealnie. Poza tradycją wielowiekowej wzajemnej przyjaźni, cieszyła się również sympatią Francji oraz życzliwością Rumunii. Z kolei tajna część polsko-węgierskiego układu przewidywała zapewnienie pomocy wojskowej na wypadek ataku ze strony

Armii Czerwonej na Polskę lub Węgry albo wybuchu bolszewickiej rewolucji w Czechosłowacji. 1 czerwca 1920 roku w siedzibie regenta Węgier na Zamku w Budapeszcie zorganizowano nawet specjalną naradę najważniejszych węgierskich polityków w sprawie sojuszu z Polską. Układu jednak nie podpisano, a 10 lipca 1920 roku Polska poprosiła Węgry o przysłanie 30 tysięcy kawalerzystów do walki z Rosją. W tym czasie jednak armia węgierska nie była przygotowana na taki wysiłek. Wojska Królestwa Węgier liczyły wówczas mniej niż 30 tysięcy żołnierzy. Poza tym, na przerzut wojsk do Polski była potrzebna zgoda Francji, która uzależniała jednak swoją decyzję od zgody Czechosłowacji i Rumunii, a oba państwa odmówiły współpracy. Pomoc wojskowa ze strony bratanków pozostała zatem w sferze planów w przeciwieństwie do pomocy materialnej, która oczekiwała się upamiętnienia. Jedną z okolicznościowych tablic znajduje się na dworcu kolejowym w Skierniewicach. Drugą z nich prezydenci Węgier Pal Schmitt i Polski Bronisław Komorowski odsłoniли w Warszawie 22 marca 2011 roku na skrzyżowaniu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Królewskiej. Tablica upamiętnia węgierską pomoc wojskową w latach 1919-1921. Pod godłami Polski i Węgier umieszczono tekst: *W hołdzie narodowi węgierskiemu, który okazał Rzeczypospolitej Polskiej przyjaźń i pomoc w czasie śmiertelnego zagrożenia bolszewicką agresją. W okresie przełomowych zmagañ 12 sierpnia 1920 r. do Skierniewic dotarł transport 22 milionów pocisków z fabryki Manfreda Weissa w Csepel/Budapeszt/. Łącznie w latach 1919-1921 rząd Królestwa Węgier przekazał Polsce blisko 100 milionów pocisków karabinowych, ogromne ilości amunicji artyleryjskiej, sprzętu i materiałów wojennych. Wdzięczny naród polski.*

Robert Rajczyk

Korzystałem z: Rok 1920. Z perspektywy osiemdziesięciolecia, red. nauk. A. Ajnenkie, Warszawa 2001; P. Uwijala, Pomoc państwa węgierskiego dla Polski w 1920 roku, *Wiek Stare i Nowe* 2018, t. 13 (18).



TABLICA Z WYSTAWY WĘGRY I CUD NAD WISŁĄ W INSTYTUCIE I MUZEUM WOJSKOWOŚCI W BUDAPESZCIE (HADTÖRTÉNETI INTÉZET ÉS MŰZEUM)

Nagroda Za Zasługi dla Polonii Węgierskiej

Chociaż tegoroczne święto Św. Władysława, nie tylko króla Węgier, ale i od 24 lat Patrona Polonii Węgierskiej nie było obchodzone ze względu na koronawirusa tak bardzo uroczyste jak w poprzednich latach, to jednak odbyło się częściowo w Parlamencie RW, gdzie zostały wręczone nagrody: główna Św. Władysława Polskiej Parafii Personalnej i Nagrody Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii Małgorzacie Katarzynie Takácsné Maciejewskiej, Marii Jolancie Zemplényi i Istvánowi Kraszlánowi.

Ponieważ obie panie są Polkami, mieszkającymi od lat na Węgrzech i działaczkami polonijnymi, postanowiliśmy dokładniej przedstawić je naszej Polonii na terenie całego kraju.

Małgorzata Takácsné Maciejewska



nadto, pracując w Instytucie Polskim w Budapeszcie, zajmuję się zawodowo upowszechnianiem kultury polskiej na Węgrzech.

Jesteś przedstawicielką „emigracji serc”, jak powszechnie nazywamy tych wszystkich Polaków, którzy zamieszkali tutaj poślubiając Węgra czy Węgierkę, ale już po II wojnie światowej. Byłaś jednak w lepszej sytuacji od wielu z nas, bo będąc absolwentką Filologii Węgierskiej na Uniwersytecie Warszawskim znałaś już język węgierski. Czyżbyś kierunek studiów wybrała specjalnie ze względu na męża?

Małgosiu, przede wszystkim bardzo gratuluję w imieniu całej węgierskiej Polonii nagrody, na którą tak bardzo zasłużyłaś i którą, co najważniejsze, przyznaje się na podstawie opinii naszych rodaków z całego Węgier.

Bardzo serdecznie dziękuję, tym bardziej, że się jej zupełnie nie spodziewałam. Nigdy bowiem nie pełniłam w naszych polonijnych organizacjach żadnej odpowiedzialnej funkcji, co oczywiście nie znaczy, że się w taki czy inny sposób nie udzielałam. Od 2007 r. jestem członkiem Stowarzyszenia *Polonia Nova*, ale współpracowałam też ze Stowarzyszeniem Bema i Św. Wojciecha. A po-

Nie, ta historia miała inny początek. Po ukończeniu szkoły średniej w Łodzi moja nauczycielka angielskiego przekonała mnie, abym wybrała raczej jakiś mniej popularny niż angielski, niemiecki czy rosyjski język. Myślałam o którymś z języków skandynawskich, ale w 1976 r. nie było akurat przyjąć na żadną z tych filologii. Za to była możliwość zdać na hungarystykę. A że właśnie wróciłam z Węgier, gdzie byłam na udanym festiwalu z moją drużyną harcerską, niewiele się zastanawiając wybrałam ten kierunek. Na czwartym roku, w celu doskonalenia języka, wysłani zostaliśmy na stypendium na Uniwersytet w Debreczynie, który szczerze mówiąc nie był za do-

brze przygotowany. I dlatego prawie w każdy weekend wyjeżdżaliśmy stopem do Budapesztu. I wtedy poznałam swojego przyszłego męża, który pracował jako operator w TV węgierskiej. I tak się zaczęła moja przygoda z Węgrami. Pobraliśmy się sądząc, że będziemy mieszkać w Polsce, ale w Budapeszcie urodził się nasz syn Grzegorz, i zostaliśmy tutaj. Zresztą syn żyjąc tutaj czuje się też prawdziwym Polakiem również dzięki świetnej znajomości języka. Zawsze dbałam o to ja, ale i moi rodzice, z którymi spędzałam wakacje, a ostatnio moja mama, która z Łodzi często przyjeżdża do mnie nawet na dłuższy czas. Ja z moją starszą wnuczką (wnuczek jest jeszcze zbyt mały) chodzę do sobotniego przedszkola w Stowarzyszeniu Bema.

Ze względu na stan wojenny w Polsce utknęłam w 1982 r. na Węgrzech. Na początku posługiwałam się językiem znanym z romantycznych powieści. Na przykład na pocztce: *Czy waćpanna byłaby tak miła i zechciała wysłać mi ten list*. W pewnych kręgach to się podobało, ale niektórzy Węgrzy patrzyli na mnie ze zdziwieniem, podśmiewając się trochę. Musiałam dosyć szybko przestawić się na język codzienny, zwłaszcza, że czułam, iż powinnam pracować i zarabiać. Nie chciałam tłumaczyć pracującym licznie na Węgrzech Polakom, choć wiele moich koleżanek właśnie tak

NAGRODA ZA ZASŁUGI DLA POLONII WĘGIERSKIEJ

zarabiał. Czysty przypadek sprawił, że będąc w Bibliotece Ośrodka Informatyki i Kultury Polskiej, poprzedniku Instytutu Polskiego, spotkałam korespondenta *Trybuny Ludu* i PAP, który właśnie szukał tłumacza. Tu miałam do czynienia z językiem gazetowym, partyjnym. A później była *Gazeta Wyborcza* i polsko-węgierska spółka, zajmująca się energetyką. Przyznam się szczerze, że bardzo to było męczące i czasochłonne. I dlatego, gdy dyr. Rafał Wiśniewski zaproponował mi pracę w Instytucie Polskim, przyjął ją z radością i pracuję tu do chwili obecnej.

Ale w końcu w 1996 r. przez niemal rok pracowałaś również w dwujęzycznym miesięczniku informacyjnym *Narodowości Polskiej Magazyn Polonijny*, wydawanym przez Ogólnokrajowy i Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech, którego przewodniczącym był Dr Konrad Sutarski. Węgierski dziennikarz Csaba Dávid, dobrze znający język polski był jego redaktorem naczelnym, a warszawskim korespondentem Tadeusz Belerski.

Ta praca była właściwie próbą polskiego czasopisma na Węgrzech. Zastanawialiśmy się, co się powinno

znaleźć w numerze, czy materiały o Polsce, czy w większości dotyczące Polonii, w jakim języku - polskim czy węgierskim? A w 1997 r., kiedy powstała Rada ds. mediów, został przeprowadzony prawdziwy konkurs na stanowisko redaktora naczelnego. Csaba już nie miał ochoty kontynuować *Magazynu*, ty wygrałaś i wtedy powstała *Polonia Węgierska*. Stworzyliśmy prawdziwy zespół redakcyjny z zastępcą László Ábránem odpowiedziałam za część węgierską, znakomitym grafikiem Krzysztofem Duckim i jego żoną, pełniącą obowiązki tłumacza, Teresą Worowską, prowadzącą kolumny dla dzieci i młodzieży, ks. Markiem Zygałdo do spraw religijnych i kościelnych. Byliśmy otwarci na współpracę z każdym, kto mógł coś interesującego zaproponować. Ja m.in. pisałam o Polsce, kulturze, prowadziłam kolumnę *Jak się zaczęło?* o małżeństwach polsko-węgierskich. Był i kącik kulinarne w wykonaniu Marii Pál, i zawsze ciekawy fragment jakiejś polskiej powieści, wiadomości o działalności Polonii na terenie całego kraju, krzyżówka polska itd. itd. Byliśmy otwarci na każdy ciekawy temat i pewnie dlatego też miesięcznik nasz cieszył się tak dużym powodzeniem. Mieliśmy dużo prenumeratorów w całym kraju, a o wysyłkę troszczyły się two-

je dzieci. Był to naprawdę wspaniały okres naszej współpracy. Pamiętam nasze spotkania redakcyjne z czytelnikami, organizowane w „Bemie”, gdzie byłeś prezesem. Na jednym z nich był Antonio Banderas, oczywiście tylko w formie makiety z kartonu, którą przyniosłam. Bardzo się ten pomysł spodobał i każdorazowo w takich spotkaniach uczestniczyło dużo osób, a dla nas było to i przyjemne, i pożyteczne, bo przecież wszyscy uczyliśmy się, jak tworzyć pismo, które by interesowało wielu czytelników.

Zadbaliśmy i o to, aby dalej mógł się ukazywać jako kwartalnik *Głos Polonii*, zrzekając się z jednej czwartej sumy pieniężnej przeznaczonej na *Polonię Węgierską*. To się udało. Jeździłam po całym kraju na wszystkie uroczystości i imprezy polonijne, robiłam mnóstwo zdjęć, reportaży, wywiadów... Sukces naszego miesięcznika nie byłby możliwy bez znakomitej współpracy całego naszego zespołu. Ty, Małgosiu, pracowałaś nie tylko w naszym czasopiśmie, ale i udzielałaś się w „Bemie”, pracując jednocześnie w Instytucie Polskim. A potem, kiedy z przyczyn od nas niezależnych musieliśmy zrezygnować z redagowania czasopisma, kiedy nastąpiła zmiana prezesa „Bema”, dzięki Marii Felföldi i kilku innym osobom powstała *Polonia Nova*, która bardzo szybko zdobyła rozgłos i ogromne uznanie dzięki Uniwersytetowi Otwartemu, akcjom Sadzenia Lasu, grom miejskim, pokazom filmowym, imprezom z okazji rocznic przybycia polskich uchodźców w czasie II wojny światowej, Narodowemu Czytaniu czy konkursom ortograficznym. Długo mogłabym jeszcze wyliczać.

Kiedy tworzyłyśmy *Polonię Nova* istniały dwie duże organizacje kulturalne, samorządy mniejszościowe, ale brakowało nam czegoś nowego; czegoś, co byłoby przeznaczone również dla młodych Polaków zamieszkałych na Węgrzech i Polonii. I okazało się,



KLUB FILMOWY NA WYJEŻDZIE W BALATONALMÁDI, ORG. SAMORZĄD POLSKI W II DZIELNICY BUDAPESTU, 2006 R.

ZOOM

NAGRODA ZA ZASŁUGI DLA POLONII WĘGIERSKIEJ

że świetnie trafiliśmy. Zorganizowałyśmy również teatrzyk amatorski, który też cieszy się powodzeniem zarówno wśród „aktorów” amatorów, jak i publiczności. I co najważniejsze, nie rywalizujemy ze starymi organizacjami, ale się dobrze uzupełniamy. Działanie w Polonii Nova sprawia mi ogromną przyjemność.

Nie będąc na świączniku zasłużyłaś sobie swoją pracą - i tą społeczną, i tą zawodową - na Nagrodę Za Zasługi Węgierskiej Polonii. A teraz może jeszcze tak z serca powiesz nam, czym jest dla Ciebie polskość?

To trudne pytanie. Powiem inaczej: mieszkając w Polsce nie zdawałam sobie sprawy, tak zwyczajnie, na co dzień, że jestem Polką, że myślę o moim miejscu na Ziemi, jako o Mojej Ojczyźnie. Zmieniłam kraj zamieszkania i w jednej chwili okazało się, że należę do „Polonii”, że charakteryzuje mnie to, że jestem Polką. Z drugiej strony patrząc, jestem tu bez moich korzeni, kolegów z podstawówki i pączków z piekarni pani Krysi. Zaczynam od nowa, ale dotychczasowy bagaż życiowy jest bardzo ważny. I tak oto nowego znaczenia nabiera ten pączek, huśtawka przed domem czy spacer brzegiem morza. To wszystko to moja własna Polska, moja „polskość”. Mój syn czy jego dzieci nie mają w sercu tych znaczeń, idą moją drogą, ale tylko w zakresie, jaki ja im przekazuję. Zbierają i odkładają w pamięci swoje „polskie” wspomnienia. A ja cieszę się, że mogę im pokazywać i opowiadać o bliskich mi sprawach, wierząc, że zawsze będą pamiętać, że byłam i jestem Polką.

Bardzo Ci serdecznie dziękujemy i cieszymy się, że Twoja praca znalazła takie uznanie. Życzę zdrowia, sukcesów i ogromnej satysfakcji z tego, co dla nas, Polonii, robisz.

Rozmawiała: Alicja Nagy



PIERWSZE SADZENIE LASU, ORG. SAMORZĄD POLSKI W II DZIELNICY BUDAPESZTU, 2006 R.



WĘGRY DLA POCZĄTKUJĄCYCH, POZNAJEMY PÓLNOCNY BRZEG BALATONU, ORG. STOWARZYSZENIE POLONIA NOVA, 2017



PREZENT DLA RZECZPOSPOLITEJ, 11 LISTOPADA 2013, FLASH MOB, ORG. STOWARZYSZENIE POLONIA NOVA

NAGRODA ZA ZASŁUGI DLA POLONII WĘGIERSKIEJ

Mária Zemplényi



Mária Zemplényi jest osobą najbardziej znaną w swoim środowisku, czyli w mieście Pécs i jego okolicach, ale również w kręgach Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego, w którym działała od 2002 r. aż do końca poprzedniej kadencji w 2019 r. pełniąc rozmaite funkcje, m.in. przewodniczącej Komisji Finansów. O ile mnie pamięć nie myli, po raz pierwszy spotkałam się z nią jeszcze w połowie 80-tych lat ubiegłego wieku z okazji jakiejś uroczystości organizowanej przez Klub Polski. Przed rokiem natomiast zabawiła się w przewodnika członków Klubu Seniora z Domu Polskiego, do którego i ja należę. Miałyśmy wtedy okazję zwiedzić pod jej kierunkiem to pełne zabytków piękne miasto na południu Węgier, gdzie w światowej sławy fabryce porcelany stołowej Zsolnay wyprodukowane zostały cieszące się ogromnym powodzeniem kolorowe dachówki z pirogranitu i porcelany autorstwa naszego rodaka, inżyniera Tadeusza Sikorskiego, zięcia właściciela fabryki. Nie ma chyba turysty w Budapeszcie, który nie podziwiałby dachu przynajmniej na słynnym kościele NMP zwanym popularnie kościołem Macieja i kilku innych budowlach.

Jak to się stało, że związałaś swoje życie z Węgrami i miastem Pécs?

Podobnie, jak prawie każda z nas, poślubiając Węgra. Po studiach na Politechnice Warszawskiej wyjechałam do pracy w Niemczech, gdzie w firmie komputerowej Robotron pracowaliśmy razem z Węgrami. Naszym wspólnym językiem był oczywiście niemiecki, w którym również przez długi czas już po zawarciu małżeństwa porozumiewałam się z rodzicami męża, jego rodzeństwem i ich rodzinami, ponieważ po ślubie w 1975 r. zmuszeni byliśmy razem mieszkać. Właściwie od pierwszej chwili dużo pracując sama uczyłam się węgierskiego, co nie było łatwe, bo, niestety dużo chorowałam, spędzając czas w szpitalu. Właściwie moje samodzielne życie rozpoczęło się po dwóch latach, kiedy przeszliśmy na "własny garnuszek". Miłą niespodzianką na naszym weselu, na które z Polski mogła przyjechać tylko moja mama, sprawił mi mój mąż, zapraszając Polkę mieszkającą w Pécs, z którą jako jedyną mogłam się porozumiewać w swoim ojczystym języku. To było naprawdę bardzo miłe.

Czy zawsze mieszkałaś w Pécs? Kiedy zaczęłaś angażować się w życie polonijne na Węgrzech?

Na początku lat 80-tych z dwójką małych dzieci wyjechaliśmy na trzy lata do Afganistanu, gdzie mój mąż pracował jako ekspert w Instytucie Radiologicznym w Kabulu. Po powrocie pracując w zawodzie inżyniera elektronika, a od 2000 r. prowadząc razem z mężem aż do jego śmierci w roku 2006, a potem sama, firmę zajmującą się elektroniczną aparaturą medyczną zaczęłam intensywnie szukać kontaktów z miejscową Polonią. Jednym z nich był np. Andrzej Polak, który dał się poznać Polonii węgierskiej i nie tylko jako reporter TV Polonia. Początkowo spotykaliśmy się u kogoś w mieszkaniu lub domu, ale kiedy na początku lat 90-tych do Pécsu przyjechał ojciec Marian Waligóra z Częstochowy, by pomóc tutejszym paulinom w ponownym organizowaniu zakonu, odszukałam go i zaproponowałam odprawienie mu w tutejszym kościele paulinów Mszy św. po polsku.

To było pierwsze oficjalne polonijne wydarzenie w waszym mieście?

Tak, tak się zaczęło. Po Mszy św., w której brało udział coraz więcej ludzi z miasta i okolic spotykaliśmy się na zapleczu kościoła na rozmowy, a później zaczęliśmy wspólnie organizować nawet wycieczki po okoli-

cy. Mimo że ojciec Marian wrócił po dwóch latach do Polski, my połączyliśmy już tego bakcyła wspólnych spotkań. Wiedzieliśmy o istniejącym w Budapeszcie Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. J. Bema, o coraz większej ilości jego oddziałów w różnych miastach Węgier, więc i my postanowiliśmy stworzyć organizację skupiającą naszą Polonię – Klub Polski. To stworzyło nam nowe możliwości. Jako organizacja mogliśmy nawiązywać kontakty z placówkami kulturalnymi w Polsce, wysyłać nasze dzieci na obozy do Polski i przyjmować gości z kraju.

Od samego początku tj. od 1985 r., dążyliśmy też do zorganizowania dla naszych dzieci i młodzieży możliwości nauki języka polskiego. A że w 1998 r. powstał u nas Samorząd Mniejszości Polskiej, którego zostałam przewodniczącą i pełniłam tę funkcję przez 16 lat, mieliśmy też większe możliwości finansowe i mogliśmy organizować dużo imprez kulturalnych, wystaw, koncertów, konferencji. Zapraszaliśmy z Polski zespoły, artystów i wykładowców. Powstało wiele miejsc upamiętniających Polaków i polsko-węgierską przyjaźń, jak np. w Bazylice tablica upamiętniająca pobyt w naszym mieście papieża Jana Pawła II, w Domu Sikorskiego, w Centrum

Kulturalnym Zsolnay tablica Tadeusza Sikorskiego. W organizacji szkoły pomógł nam Ogólnokrajowy Samorząd Polski, który założył Ogólnokrajową Szkołę Polską z oddziałami rozproszonymi po całych Węgrzech i główną siedzibą w Budapeszcie. Mieliśmy i mamy coraz więcej dzieci i młodzieży z rodzin polsko-węgierskich, mamy nauczycieli, więc szkoła działa z powodzeniem do dzisiaj. W 2002 r. zostałam po raz pierwszy wybrana również do Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego i działałam w nim do wyborów w ubiegłym roku. A po ostatnich wyborach znów jestem w Samorządzie Polskim w Pécs, kierowanym obecnie przez Alinę Tóka, która również uczy w naszej szkole.

Kiedy w lipcu 2002 r. wydarzył się w Balatonszentgyörgy ten tragiczny wypadek polskiego autobusu z pielgrzymami do Medziugorie, w którym zginęło 20 osób, a 31 zostało rannych, natychmiast zaoferowałam swoją pomoc, którą kierownictwo szpitala w Marcali przyjęło z radością. Trzy osoby od nas pomagały tam w przewyciężaniu barier językowych zarówno Polakom, jak i personelowi szpitala. Wielu ówczesnych rannych w wypadku, którzy w ze-

szłym roku przyjechali z Polski na odsłonięcie pomnika, rozpoznało mnie i witało bardzo serdecznie. Były to dla mnie bardzo wzruszające chwile. Długo by można jeszcze wspominać, co robiłam dla naszej Polonii, ale nie to jest najważniejsze. Robiłam to z potrzeby serca, chciałam być osobą pożyteczną i w pewnym sensie to mi się chyba udało. Wiadomość o nagrodzie przyjąłam z radością, chociaż nigdy o niej nie myślałam. Ale cieszę się, że moje starania zostały zauważone i uznane. To dodaje siły do dalszej pracy. Dzieci dobrze wychowałam, doczekałam się pięciorga wnuków i mimo mojego wieku chciałabym jeszcze dużo zrobić, oczywiście nie sama, ale we współpracy z moimi rodakami z Pécsu i okolic.

A właśnie, jak przebiegała Twoja współpraca z Polonią? Czy zawsze znajdowali się chętni do działania? Napotykałaś jakieś trudności?

Niestety, czasami było trudno. Najbardziej zaboląla mnie sytuacja, kiedy powiedziano mi, że robiłam wszystko źle, a krytykujący zrobiliby to lepiej. Wtedy odsunęłam się, dając im wolną drogę i rękę, mimo

iż nie zgodziłam się z zarzutami. Po jednej kadencji znów poproszono mnie o kierowanie naszym samorządem. Nie chcę skupiać się na negatywnych przeżyciach, poza tym tych pozytywnych było znacznie więcej. Wolę pomagać i służyć swoim doświadczeniem, bo praca na rzecz Polonii była dla mnie zawsze myślą przewodnią. Niech inni też spróbują, zwłaszcza, że i tak musimy kiedyś odejść.

Na zakończenie chciałabym Ci zadać pytanie o to, czym dla Ciebie jest polskość?

Polskość to moje dzieciństwo i młodość, ale również bliscy mi ludzie: rodzina, przyjaciele, znajomi. Wiele wspomnień, przeżyć, które pozostawiły ślad w sercu i dlatego często wracają. Przychodzą mi na myśl coraz częściej. To także wchodzenie w dorosłość. To w Polsce nauczyłam się odpowiedzialności, tego, że wszystko co robimy, ma wpływ na nasze dalsze życie i nasze otoczenie.

Gratulujemy i życzymy z całego serca dalszej owocnej pracy na rzecz naszych rodaków, no i wszelkiej pomyślności w życiu rodzinnym.



MÁRIA ZEMPLÉNYI Z MĘŻEM NA TLE WIEŻY TELEWIZYJNEJ NA GÓRZE MECSEK

Festiwal PesText: święto literatury z polskimi akcentami



Na węgierskiej mapie kulturalnej Budapeszt zajmuje szczególne miejsce. Do literackiej mekki od zawsze zjeżdżali twórcy z całego kraju i z zagranicy, wzbudzając zainteresowanie rzesz czytelników. Ten społeczny kapitał procentuje także dziś ogromną liczbą wydarzeń, których nie powstydzilyby się największe europejskie stolicy. By przyciągnąć uwagę publiczności, trzeba konkurować jakością i ciekawą ofertą.

Taką strategię obrał Festiwal PesText, który we wrześniu ubiegłego roku dołączył z przytupem do elity inicjatyw kulturalnych. Ma on charakter międzynarodowy, dlatego w logo znajduje się hydra, której liczne głowy symbolizują wielość języków. Organizatorami są Węgierskie Stowarzyszenie Ochrony i Zarządzania Literackimi Prawami Autorskimi (MISZJE) oraz Agencja Literacka im. Sándora Petőfiiego (PIŪ). W niezwykle bogatym programie znalazły się spotkania z węgierskimi i zagranicznymi autorami, odczyty, rozmowy panelowe, konferencje naukowe czy warsztaty tłumaczeniowe. Atrakcje te rozsiane były po całym mieście, od Muzeum Literatury im. Sándora Petőfiiego począwszy, przez kawiarnię Lumen i księgarnio-kawiarnię *Gdańsk Bookstore Café*, na barce A38 kończąc. Na festiwalu nie zabrakło polskich akcentów. Na barce A38 odbyło się spotkanie wokół wznowionej rok temu powieści *Zagłada* Piotra Szewca, wydanej w kultowej już serii kieszonkowej POKET. Autorowi towarzyszył tłumacz książki, Lajos Pálfalvi. Z kolei w polskiej księgarnio-kawiarni z Iną Iwasiów rozmawiał Gábor Danyi, tłumacz napisanego przez nią po śmierci ojca notatnika żałoby *Umarł mi*. *Gdańsk* gościł również uczestników programu Wyszehradzkich Rezydencji Literackich, w tym polską pisarkę Weronikę Murek, której *Uprawa roślin południowych metodą Miczurina* dwa lata temu ukazała się po węgiersku w tłumaczeniu Noémi Petneki. Tego samego dnia Péter Rácz przeprowadził w *Lumen* rozmowę z Teresą Worow-

ską, zeszłoroczną laureatką Wielkiej Nagrody Tłumacza im. Balassiego. Z kolei w Muzeum Literatury Daniel Warmuz i Mila Gavrilović opowiadali o projekcie literacko-przekładowym *Rozstaje*, który w czerwcu 2019 roku sprowadził do wsi Gorajec na Podkarpaciu tłumaczy z jedenastu środkowoeuropejskich języków. Warsztaty przekładowe odbyły się również w ramach Festiwalu PesText. Nie zabrakło na nich uczestników z Polski, którą reprezentowali: Marzena Jagielska, Klara Marciniak, Monika Jurczak, Daniel Warmuz i Łukasz Woński. Efekty swojej czterodniowej pracy zaprezentowali na specjalnie zorganizowanym odczycie przed Muzeum Literatury. Tego samego wieczora wręczono również Nagrodę im. Gézy Csátha. Uhonorowano nią Annę Terék, węgierską poetkę z Wojwodiny, której wiersze dostępne są polskiemu czytelnikowi dzięki przekładom Magdaleny Garbacz-Balakowicz i Karoliny Wywrot.

W dniach 22-26 września pod hasłem RESET ma się odbyć kolejna edycja festiwalu. Jest to zachęta do nowego literackiego otwarcia po trudnych tygodniach izolacji. Tym razem jeszcze większy nacisk ma zostać położony na prezentację twórców z państw Grupy Wyszehradzkiej (V4), przy jednoczesnym docenieniu roli tłumaczy jako pośredników kulturowych. Dlatego wśród gości pojawi się Jolanta Jarmołowicz, której zawdzięczamy polskie przekłady dzieł czołowych węgierskich dramaturgów, oraz Patrícia Pászt, której praca translatorska umożliwiła wystawie-

nie na węgierskich scenach wielu polskich sztuk teatralnych, w tym *Naszej klasy* Tadeusza Słobodzianka. Polską literaturę reprezentować będzie Łukasz Orbitowski, a także Andrzej Stasiuk, którego książka *Jak zostałem pisarzem* ukazała się niedawno we wspomnianej serii POKET. *Galeria B32* otworzy się na ilustratorów książek, a wśród gości z Polski znajdzie się Piotr Socha. Ciekawym punktem będzie niewątpliwie wystawa książek dla dzieci, gdzie nie zabraknie miejsca dla renomowanych wydawnictw znad Wisły, takich jak *Dwie Siostry* oraz *Wytwórnia*. Nie lada gratką dla najmłodszych mogą okazać się papierowe teatrzyki kamishibai. Z tą japońską formą książki obrazkowej budapeszteńska publiczność zaznajomi się dzięki polskiemu wydawnictwu Tibum.

Literacki wrzesień zapowiada się więc wyjątkowo ciekawie. Szczegółowy program festiwalu dostępny jest na stronie internetowej: <https://pestextfestival.hu/>

Łukasz Woński



To i owo - filmowo

Polska jest krajem festiwalu. A szczególnie wiele jest wydarzeń filmowych. W zasadzie każdy kinoman znajdzie coś dla siebie. Obok festiwalu ogólnie filmowych, jak np. Warszawski Festiwal Filmowy, Off Camera, Nowe Horyzonty, czy Letnia Akademia Filmowa mamy festiwale tematyczne: Młodzi i Film, Kino na Granicy, Transatlantyk, filmów niezależnych i niezwykłych albo zwykłych i zależnych. Jest w czym wybierać i jak się dobrze człowiek zorganizuje, to całe lato można spędzić na oglądaniu filmów.

Ale nie w tym roku. Wiemy, że względy zdrowotne wywróciły wszystko do góry nogami. Niektóre festiwale zostały w ogóle anulowane, niektóre przeniosły się do sieci, inne otrzymały formę hybrydową, a nieliczne są organizowane, ale z zachowaniem dystansu. Najważniejszy przegląd nowego polskiego kina, czyli Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni ma kolejny nowy termin, tym razem grudniowy, o ile w ogóle się odbędzie. Mimo tych wszystkich utrudnień dystrybucyjnych polscy filmowcy pracują i czekają nas wkrótce nowe tytuły do obejrzenia.

Na co warto czekać? Z pewnością na nowe filmy "młodych klasyków": **Śniegu już nigdy nie będzie** Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta oraz **Sala samobójców. Hejter** Jana Komasy. Ciekawie zapowiadają się: **Zieja** Roberta Glińskiego, **Klecha** Jacka Gwizdały, **Magnezja** Macieja Bochniaka, **25 lat niewinności**. **Sprawa Tomka Komendy** Jana Holoubka, **Mistrz** Macieja Barczewskiego czy **Sweat** w reżyserii Magnusa von Horna. Po dłuższej przerwie powró-

ci Dorota Kędzierzawska z filmem **Żużel** oraz Jacek Bławut z dawno oczekiwanym filmem **Orzeł. Ostatni patrol**.

Z ostatniej chwili (od. red - przed składem numeru, czyli 15 lipca)

Śniegu już nigdy nie będzie Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta polskim kandydatem do Oscara. Decyzję o tym, kto będzie oficjalnym reprezentantem Polski w oscarowym wyścigu w kategorii Najlepszy film międzynarodowy podjęła sześcioosobowa Komisja Oscarowa pod przewodnictwem Jana A.P. Kaczmaraka. Rozdanie nagród odbędzie się 25 kwietnia 2021 roku.

Małgorzata Szumowska, znana polska reżyserka filmowa ma za sobą swój pierwszy film anglojęzyczny **The other lamb** (Córka Boga), który już rozpoczął swój rajd festiwalowy. Jednak Szumowska nie jest jedyną polską reżyserką tworzącą za granicą. Kolejni polscy twórcy otrzymują propozycje od zagranicznych producentów. Podobne plany ma

Jan Komasa (**Miasto 44, Boże ciało**), którego debiutem będzie **Anniversary** (Rocznica); film z pogranicza horroru i dramatu społecznego. Jak sam przyznaje teraz jest duże zainteresowanie jego pracą w USA, i trzeba to wykorzystać. Natomiast autorka kontrowersyjnych **Córek dancingu**, Agnieszka Smoczyńska zrealizowała dwa odcinki serialu **Warrior Nun** również produkcji amerykańskiej, który powstaje w Europie. Prawdopodobnie to otwarcie na polskich twórców jest pokłosiem oscarowego sukcesu **Idy** czy nominowanej do Oscara **Zimnej wojny** Pawła Pawlikowskiego oraz wspaniałego przyjęcia filmów Szumowskiej i Komasy. Z drugiej strony natomiast polscy filmowcy nabrali pewności siebie i swobodnie poruszają się na rynku międzynarodowym, mając świadomość swojej wartości. Tak więc po sukcesie polskich operatorów, kompozytorów muzyki filmowej czy autorów animacji, w ich ślady podążają reżyserzy.

Małgorzata Takács



MAJA OSTASZEWSKA W FILMIE ŚNIEGU JUŻ NIGDY NIE BĘDZIE MAŁGORZATY SZUMOWSKIEJ I MICHAŁA ENGLERTA

Ágnes Bazsinka i zespół las III

Nowa ścieżka muzyczna w polsko-węgierskim lesie

Ági Bazsinkę spotkałem po raz pierwszy w 2017 w moim miejscu pracy, kiedy to największym marzeniem młodej wokalistki jazzowej było kontynuować naukę na kierunku wokalistyki jazzowej na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej II stopnia na katowickiej Akademii Muzycznej. Już przy pierwszym spotkaniu wywarła na mnie ogromne wrażenie, zobaczyłem w jej oczach artystyczne powołanie. Opowiedziała, że ukończyła studia na kierunku jazz w budapeszteńskiej Akademii Muzycznej, które ocenia bardzo dobrze, jednak chciałaby rozwijać się jazzowo w najważniejszym instytucie w Europie Środkowo-Wschodniej. Zdecydowała się na tę drogę, ponieważ w roku wcześniej brała udział w Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Wokalnym *Voicingers* w Żorach oraz konkursie, największym tego typu przedsięwzięciem w Polsce, i dostała się do finałów. Podczas festiwalu poznała wielu ważnych muzyków, oczarował ją wysoki poziom i panujące tam niesamowite relacje z ludźmi. Przy oka-

zji dodam, że twórca i organizator *Voicingers* Grzegorz Karnas sam jest wokalistą, który często gościł na Węgrzech, współpracując z węgierskimi muzykami, a jego trio nagrało płytę wspólnie ze znakomitym cymbalistom Miklósem Lukácsem.

Egzaminy wstępne poszły jej świetnie, tego roku po przeprawie przez to trudne pole walki przyjęto tylko trzech kandydatów, ale talent Ági przekonał komisję – to właśnie ona znalazła się w szczęśliwej trójce! W 2019 z sukcesem ukończyła studia. Koncert dyplomowy odbył się 4 czerwca, już wtedy towarzyszyli jej muzycy tworzący obecnie kwartet las IIII (Szymon Bora – wibrafon, Jan Jerzy Kołacki – kontrabas i Bartłomiej Dybel – perkusja). W maju tego roku nagrali wychodzącą właśnie debiutancką płytę *Things Look Different From Here*, na której gościnnie pojawił się między innymi András Dész.

Wydanie płyty wsparł węgierski Instytut Wacława im. Felczaka, któ-



BAZSINKA ÁGNES, (WYDANIE AUTORSKIE)
THINGS LOOK DIFFERENT FROM HERE

rego Ági jest stypendystką i *Młodą Ambasadorką*.

Koncert premierowy odbył się 1 sierpnia w Opus Jazz Clubie w Budapest Music Center.

Spotify: https://bit.ly/tldfh_spotify
Bandcamp: https://bit.ly/tldfh_bandcamp
GooglePlay: https://bit.ly/tldfh_googleplay
Youtube: https://bit.ly/tldfh_youtube
iTunes: https://bit.ly/tldfh_itunes
HearNow: https://bit.ly/tldfh_hearnow

facebook.com/lasquartet
facebook.com/agnesbazsinka

W.K.

Tłum. Monika Jurczak



ÁGNES BAZSINKA I ZESPÓŁ LAS IIII, FOT. MARLENA FAERBER



Mimo że zmagania o polski fotel prezydencki już dawno za nami, na początku miesiąca, dokładniej 6 sierpnia, w węgierskiej prasie pojawiła się dość dokładna analiza na ich temat. W tym przypadku na łamach **Magyar Hang**. Tekst Gábora Stiera ukazał się pod tytułem *Budapesti téték a varsói játszmában* („Budapeszteńskie stawki w warszawskich rozgrzewkach”), autor zwraca w nim uwagę, że nieprzypadkowo węgierska opinia publiczna w napięciu obserwuje zmagania w polskiej polityce wewnętrznej, ponieważ obie strony obawiają się tego, co się dzieje – zarówno sympatycy rządu, jak i ci, opowiadający się za opozycją – wszyscy boją się posądzenia o popełnienie błędu. Jak napisał Stier: *ogromna część polskiej opinii publicznej oczekiwała na wyniki również mając na względzie Viktora Orbána*. Według autora najważniejszą lekcją, jaką węgierska opozycja może wyciągnąć z polskich wydarzeń, jest to, że krytyka rządu nie wystarczy, trzeba też przygotować rzeczywisty program. Stier uważa, że dla Węgier najważniejszym efektem jest uniknięcie zagrożenia dla budowy wspólnoty i wyznaczenia kierunku grupy V4.

Po wyborach prezydenckich węgierskie media dużo uwagi poświęcały zmianom na rynku medialnym w Polsce i planom związanym z „repoloni-

Polska w węgierskiej prasie

zacja” tej branży. **Népszava** 7 lipca zmieściła artykuł pt. *Teraz to polskie media są w rękach Sorosa* (*Most a lenygel sajtó a soros*), w którym autor Gábor Miklós przeprowadził analizę obecnej sytuacji polskich mediów i ich właścicieli, a także przedstawił dwie możliwości przejęcia „w polskie ręce” liberalnych mediów. Jak donosi gazeta polscy odbiorcy mediów zgodnie z trendami europejskim coraz mniej korzystają z prasy drukowanej, a coraz bardziej popularne stają się media wirtualne - zarówno portale informacyjne, jak i telewizje online. Nie bez wpływu na to była też pandemia koronawirusa. Rząd polski już wcześniej chciał obłożyć podatkiem Facebook i Google, ale po przemówieniu wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Mike’a Pence’a w Warszawie szybko się z tego wycofał. Dlatego walka o przejęcie rządu dusz będzie się toczyć online, a w Polsce do największych graczy należy zarządzany przez szwajcarsko-niemiecką korporację *Onet* i mająca za sobą kapitał polski *Wirtualna Polska*.

W interesie niektórych krajów członkowskich nie leży, żeby doprowadzić do końca działania wobec Polski i Węgier wynikające z artykułu siódmego – powiedział wiceminister spraw zagranicznych, Paweł Jabłoński, gazecie **Magyar Nemzet**. Wywiad z polskim politykiem pojawił się 21 sierpnia. Wspomniano o przesładowaniu chrześcijan doświadczanym w skali międzynarodowej, obecności amerykańskich żołnierzy w Polsce oraz działaniach podejmowanych przez Unię w ramach punktu siódmego Traktatu Lizbońskiego, które Jabłoński uznaje za bezsensowną grę polityczną.

W związku z setną rocznicą Bitwy Warszawskiej István Kovács, historyk oraz były Konsul Generalny w Krakowie, napisał artykuł *A bajonett boldogsága* („Szczęście bagnetu”) dla **Magyar Nemzet**. Tekst z 18 sierpnia ukazuje postać pochodzącego z Pol-

ski, ale działającego na terenach anglosaskich Adama Zamoyskiego. Książkę Zamoyskiego *Nieudany podbój Europy. Klęska Lenina* można już przeczytać także po węgiersku.

Chociaż ten rok w historii turystyki nie zapisze się jako najbardziej udany, to mimo obawa sezon wakacyjny oficjalnie został rozpoczęty. 17 sierpnia **Index** opublikował artykuł, w którym przeanalizowano trendy dotyczące krajowej turystyki i okazało się, że w tegorocznym rankingu krajów, z których nad Balaton i do stolicy Węgier przyjeżdża najwięcej turystów, w pierwszej piątce znalazła się także Polska.

Pojawiła się też inna wiadomość o charakterze turystycznym – pod koniec lata LOT zamierza wystartować z rejsami na trasie Wrocław–Budapeszt – informuje strona turizmus.com. Loty będą odbywały się raz w tygodniu i, jak podkreślono, oferują wspaniałą możliwość przesiadki w Budapeszcie na bezpośredni samolot do Seulu.

Infostart w artykule z 26 lipca donosi o istnej wędrówce ludów do Zakopanego. Powołując się na wypowiedź geologa Árpáda Juhásza, który w audycji **Inforádió** przestrzegał, że w zaistniałej sytuacji w tym ulubionym przez amatorów górskich wędrówek turystycznym kurorcie w wielu miejscach nie ma możliwości, by zachować bezpieczną odległość, a do tego w tłumie wiele osób chodzi bez maski.

István Szathmáry
tłum. Monika Jurczak

István Szathmáry - dziennikarz, do 2018 r. (do czasu likwidacji i ponownego założenia) wieloletni współpracownik działającego od 1938 r. węgierskiego tygodnika Magyar Nemzet, w którym publikował przede wszystkim artykuły poświęcone analizie najważniejszych wydarzeń społeczno-politycznych i kulturalnych w Polsce; grafik, redaktor książek, wielki sympatyk polskiej kultury.

Słuchać, by zrozumieć

Od tygodnia jestem w Polsce, dużo rozmyślam, czytam, obserwuję i próbuję rozmawiać z ludźmi. Cieszyłam się na ten wyjazd, myślałam, jak świetnie będzie tak po prostu pogadać w sklepie, taksówce czy na ulicy, „zaśięgnąć języka”, wymienić poglądy. Bardzo mi takiego spontanicznego, swobodnego dialogu brakuje. Tylko że ten dialog jest w Polsce coraz trudniejszy.

W liceum nauczyłam się czym jest dialog w teorii i praktyce. Lekcje polskiego czy WOSu nierzadko zamieniały się w dyskusje, profesorowie pokazywali, jak formułować argumenty tak, aby nie atakować rozmówcy, ale temat. Różnica zdań i różnorodność były cenione – rodziła się ciekawość, poszerzała się nasza wiedza o świecie, poglądach innych ludzi, uczyliśmy się jak z szacunkiem rozmawiać z osobami, z którymi fundamentalnie się nie zgadzaliśmy. Nie baliśmy się zabrać głosu w dyskusji, każdy miał prawo wypowiedzieć się na dany temat, zawsze był wysłuchany, ale musiał też z szacunkiem i pokorą przyjąć krytykę od innych dyskutantów. Ten sposób rozmowy wszedł mi w krew, tak rozmawiamy w domu, tak staram się rozmawiać z innymi ludźmi.

Piękną, choć chyba mało popularną, definicję dialogu znalazłam w Encyklopedii PWN. Dialog to (...) wymiana zdań, myśli, poglądów, argumentów, (...), mająca na celu poznanie prawdy lub przekazanie jej drugiemu człowiekowi, stworzenie międzyosobowej więzi lub przestrzeni dla wspólnego działania.

Gdy czytam wypowiedzi i „dyskusje” w mediach społecznościowych lub słucham wypowiedzi osób publicznych, zastanawiam się często, dlaczego nie potrafimy się porozumieć, dlaczego tak wiele osób nie słucha się nawzajem i nawet nie próbuje się zrozumieć? Zastanawiam się, czy to kwestia braku umiejętności słuchania ze zrozumieniem, szacunku, braku elementarnej wiedzy i kultu-

ry osobistej, a może praktyki? Mało kto dyskutuje, aby poznać prawdę o drugim człowieku czy świecie, stworzyć więź czy też przestrzeń dla wspólnego działania. **Dyskusje to ostatnio monologi**, gdzie każda ze stron próbuje dowieść, że jej racja jest najważniejsza i jedynie słuszna. Przyznajcie, że ciężko dyskutować z kimś, kto wie lepiej, co jest dla nas, naszych dzieci, kraju i świata najlepsze i nie dopuszcza żadnych argumentów drugiej strony. A takich ludzi jest, mam wrażenie, coraz więcej. Zamiast budować więzi i przestrzeń do wspólnego działania, zamykamy się i barykadujemy za murami niezrozumienia, nienawiści i absolutnej racji.

A przecież piękno jest w różnorodności, **tęcza byłaby bładą, smutną smugą na niebie bez wszystkich jej kolorów**, wiedza i postęp rodzą się, gdy pojawiają się nowe – inne – rozwiązania starych problemów. Uczymy się, gdy otwieramy się na innych i ich przeżycia, emocje, sposób postrzegania świata, to nas otwiera i ubogaca a nie zamyka i ograbia. Istnienie innych poglądów, innych sposobów patrzenia na świat, nie sprawia, że my nie możemy zachować swojego. Warunkiem jest dostrzeżenie i zaakceptowanie, że **nasz sposób na życie, jest tylko jedną z wielu, równoprawnych dróg, jakimi życie chce się toczyć**. Otwórzmy się na innych, wysłuchajmy tego, co naprawdę chcą nam powiedzieć.

Stephen R. Covey napisał, że *większość ludzi nie słucha z zamiarem zrozumienia, słucha z zamiarem udzie-*



lenia odpowiedzi. Wydaje mi się, że gdyby udało nam się zacząć naprawdę usłyszeć i dostrzec drugiego człowieka, to dialog znów byłby możliwy. Gdy słuchamy i chcemy usłyszeć drugą osobę, przestajemy skupiać się na sobie, możemy otworzyć się na to, co jest ważne. Zauważymy, że wypowiedzane słowa opowiadają o ludzkich potrzebach, obawach i uczuciach, które są bliskie i nam. Może to, co wydawało nam się niemożliwe do akceptacji na początku, jest po prostu innym wyrazem tych samych potrzeb zrozumienia, miłości i wolności, bez których nie wyobrażamy sobie też naszego życia? Zbudowaliśmy w sobie tyle uprzedzeń, uproszczeń i stereotypów, że przestajemy dostrzegać drugiego człowieka a widzimy ideologie, zagrożenia i zło.

Zacznijmy znów słuchać się nawzajem, kto wie, może nauczymy się czegoś o świecie, innych i o sobie samych a dialog znów stanie się możliwy? Czego Państwu, Polsce i sobie życzę.

Emilia Kovalcsik
Co-Active Coach
www.emiliakovalcsik.eu

Rok 1920 - kONferencja

Polski Instytut Badawczy i Muzeum po raz pierwszy zorganizował konferencję w przestrzeni wirtualnej. Jej tematem jest rok 1920 – tak bardzo znaczący zarówno dla historii Polski, jak i Węgier. Dlatego nie może dziwić, że jej tytuł brzmi „Wojna polsko – bolszewicka w świetle stosunków polsko – węgierskich”.

Wśród wykładowców znajdują się między innymi – dr hab. Tadeusz Kopyś z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr. Péter Pátrovics z Uniwersytetu ELTE w Budapeszcie, prof. Hanna Krajewska, dyrektor Archiwum Polskiej Akademii Nauk; dr Robert Rajczyk z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach a także młodzi naukowcy z węgierskich uczelni ELTE, CEU czy Uniwersytetu w Pécs.

Chcemy poznać badania i poglądy nie tylko doświadczonych i znanych naukowców. Po raz kolejny zderzamy ich z młodymi, dopiero wchodzącymi w naukową karierę ludźmi – mówi Piotr Piętka, dyrektor Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie. Dominującą dziedziną nauki będzie oczywiście historia, ale wśród wykładowców mamy również wybitnego węgierskiego językoznawcę czy polskiego politologa. To gwarantuje, że wykłady naprawdę

będą ciekawe i interdyscyplinarne – dodaje Piętka.

Tematyka konferencji nie ogranicza się jedynie do wojny polsko – bolszewickiej i jej przebiegu. Doskonale znana jest historia pomocy węgierskiej dla polskiej armii. Pobocznym tematem jest jednak również setna rocznica innej ważnej daty. Chodzi oczywiście o traktat Trianon, którego postanowienie są zadrą w węgierskich sercach do dziś.

Każdy z wykładów będzie można zobaczyć w internecie. *W ten sposób możemy dotrzeć do bardzo szerokiego grona odbiorców. Na tym nam bardzo zależy – mówi Anna Szczęsnowicz – Panas, specjalistka z Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie. Od 28 lipca, w każdy wtorek filmy z prezentacjami poszczególnych wykładowców są sukcesywnie wrzucane na stronę Instytutu (www.*

lengyelmuzeum.hu), profil facebookowy, na portal YouTube - kanał Polonia Węgierska TV. Zapis audio nadawany będzie również w ramach podcastu Radio Polonia Węgierska. A. Szczęsnowicz – Panas: Pomysł konferencji internetowej to w pewnym sensie pozytywny efekt pandemii. Nie byliśmy pewni czy będziemy mogli zaprosić do naszej siedziby zarówno wykładowców, jak i słuchaczy, więc zaprosiliśmy ich wirtualnie!

Konferencja została zorganizowana dzięki finansowemu wsparciu Instytutu Współpracy Polsko – Węgierskiej imienia Wacława Felczaka. Jej końcowym efektem będzie wydanie książki ze wszystkimi wykładami, które będą wygłoszone online.

Piotr Piętka

Dyrektor Polskiego Instytutu
Badawczego i Muzeum

"WOJNA
POLSKO -
BOLSZEWICKA
W ŚWIETLE
STOSUNKÓW
POLSKO -
WĘGIERSKICH"

CYKL INTERNETOWYCH WYKŁADÓW.
CO WTOREK NA STRONIE

WWW.LENGYELMUZEUM.HU

PROJEKT JEST WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW OTRZYMANÝCH OD
INSTYTUTU WSPÓŁPRACY POLSKO-WĘGIERSKIEJ IM. WACŁAWA FELCZAKA



Lengyel Kultúrártalány
és Múzeuma



INSTYTUT WSPÓŁPRACY
POLSKO-WĘGIERSKIEJ
IM. WACŁAWA FELCZAKA



15 LIPCA – 15 SIERPNIA

Polacy i pamięć o nich w Érd

26 lipca tego roku Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie w Érd zorganizowało uroczystość upamiętniającą wydarzenia z 1526 roku, kiedy to król Ludwik II Jagiellończyk stacjonował tu wraz ze swoim wojskiem spieszącym obronić kraj przed Turkami.



ZEBRANI NA UROCZYSTOŚCI GOŚCIE

Wśród żołnierzy armii królewskiej było wielu Polaków, ale do armii dołączyły - właśnie tutaj w Érd i w obozie w Tolna - także posiłkowe oddziały polskich ochotników pod dowództwem rotmistrza Lenarta Gnojeńskiego. Polacy w liczbie 1200-1500 osób zginęli na polu bitwy pod Mohaczem. Ich pamięć uwiecznia pomnik w Mohaczu i tablica pamiątkowa w Érd.

Érd odegrał ważną rolę w związku z dwoma wydarzeniami historycznymi tego okresu: podczas walk, w wyniku których Węgry utraciły jedną trzecią część kraju, jak i podczas prób ich odzyskania i jego odbudowie. Według historyków Ludwik II po 20 lipca 1526 roku kilka dni spędził na zamku Ambrusa Ákosháziego Sárkányia w Érd, skąd organizował obronę kraju i skąd też wyruszył na Csepel, by przed bitwą pożegnać się z przebywającą tam żoną. Znacznie później, w lipcu 1684 r., tutaj, w Érd, wojska węgierskie pokonały armię pomocniczą dowodzoną przez Karola Lotaryńskiego, próbującą pomóc oblegającym Budę Turkom. Dwa lata później armia sprzymierzona z Polakami odniosła słynne na całym świecie zwycięstwo w Budzie. Wzmocni-

ło to również sojusz naszych państw. W obu przypadkach, jak również w innych związanych z wyprawą na Budę, leżący po drodze Érd był świadkiem historii.

Mieszkańcy Érd z pokolenia na pokolenie przekazują sobie pamięć o bitwie pod Mohaczem i o pobycie króla Ludwika II Jagiellończyka w ich mieście. W 1926 r. z okazji 400-lecia bitwy pod Mohaczem w Érd przy ulicy Római odsłonięty został pomnik „Iwa”, przy którym co roku zgromadzeni oddają cześć i pamięć minionym wydarzeniom, a od 2007 r. Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Érd organizuje spotkania przy tablicy, znajdującej się obok pomnika, upamiętniającego udział polskich oddziałów w bitwie.

Tegoroczne obchody rozpoczęły się mszą św., której przewodniczył ks. György Mojzer. Przy tablicy pamiątkowej przywitał uczestników w języku polskim i węgierskim Lajos Dózsa, sekretarz stowarzyszenia. Örs Tetlák, zastępca burmistrza Érd, przedstawił swoje przemyślenia, odnosząc się również do dzisiejszej sytuacji. W swoim przemówieniu podkreślił, jak decydujący był sojusz w kolejnych okresach historycznych, zwłaszcza jeśli chodzi o zjednoczenie się przeciwko wspólnemu wrogowi. Uczestnicy uroczystości wystuchali wiersza nieznanego poety-mnicha pt. *Czas płaczu* w interpretacji poetki Györgyi Baka, po czym nastąpiło złożenie kwiatów. Klára Bazsóné Megyes, prezes Stowarzyszenia oraz Anett Vernyik, najmłodsza członkini organizacji, złożyły wieniec w imieniu Polsko-Węgierskiego Stowarzyszenia w Érd.

W uroczystościach co roku bierze udział około 40-50 osób, dając świadectwo temu, że ludzie wierzą w siłę wspólnoty, a przyjaźń polsko-węgierską nie jest tylko wyświechtanym sloganem.

Klára Bazsóné Megyes
Prezes Polsko-Węgierskiego
Stowarzyszenia w Érd



LOKALNA POETKA GYÖRGYI BAKA RECZUJE WIERSZ NIEZNANEGO POETY-MNICHĄ PT. CZAS PŁACZU



Prawdziwych przyjaciół poznaje się w ... Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech

W codziennym zabieganiu z czasów „przed koroną” nie zauważaliśmy, jak ważni są dla nas ludzie z którymi spotykamy się na co dzień. Co więcej, często nawet mieliśmy szczerze dość otaczającego nas głośnego tłumu (mówię na podstawie własnych doświadczeń). Tak czy inaczej dużo osób obecnych było na stałe wokół nas. Na stałe - tak się nam tylko zdawało. Nagle na długie tygodnie pozbawieni zostaliśmy tej formy życia, do której byliśmy tak przyzwyczajeni, i musieliśmy się odnaleźć w nowej, niespodziewanej i – co tu ukrywać, dość wymagającej – rzeczywistości. Zarówno my, dorośli, jak i nasze nastoletnie dzieci.

Jako rodzic z prawdziwą radością przyglądałam się, jak Lea i Bruno uczęszczający do różnych klas Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech do samiusieńkiego końca roku szkolnego regularnie spotykali się na wirtualnych lekcjach ze swoimi nauczycielkami i zgodnie przyznawały, że były to bardzo ciekawe i ważne popołudnia. Warto zaznaczyć, że nauczyciele prowadzili różnorodne i zajmujące zajęcia wirtualne nie tylko dla dzieci mówiących bardzo dobrze po polsku, ale też dla tych, które się polskiego dopiero uczą. Do lekcji online dołączyli też uczniowie spoza Budapesztu, którzy często nie mieli możliwości „chodzenia do szkoły”. Chapeau bas!

Nauczanie to tylko jedna, może i nawet nie najistotniejsza część tych wspólnie spędzonych godzin. Wirtualne zajęcia w Ogólnokrajo-

wej Szkole Polskiej wiosną były dla nas wszystkich chyba ważniejsze jako spotkania z dobrymi znajomymi, z ludźmi, którzy się o nas troszczą i dla których nasze, nawet błahе sprawy są naprawdę ważne, przez co dały dzieciom nowy wymiar poczucia wspólnoty i przynależności do grupy.

Ogólnokrajowa Szkoła Polska od zawsze przykładła dużą wagę do zajęć, dzięki którym jej uczniowie mogą poznać się także w rzeczywistości pozaszkolnej, zakładając, że tylko tak można stworzyć warunki do narodzin prawdziwych dziecięcych przyjaźni. Siedzenie w ławkach i pilne „uważanie na lekcji” czy udział w moderowanych warsztatach są niewątpliwie niezmiernie ważne i przysparzają wartościowej wiedzy, ale nie zapewnią zdobycia kolegów i przyjaciół. Stąd zapewne kierow-

nictwo szkoły i nauczyciele wiele czasu i energii wkładają w organizację imprez mniej formalnych: wycieczek i obozów czy spotkań całej społeczności szkolnej z terenu kraju na uroczystościach szkolnych czy polonijnych.

I trzeba przyznać ta praca przynosi wymierne efekty! Uczniowie naszej szkoły po prostu się lubią i dali tego wyraz w ostatnich tygodniach i miesiącach wielokrotnie.

Już podczas zamknięcia utrzymywali ze sobą stały kontakt nie tylko w towarzystwie nauczycieli w czasie lekcji, ale wielokrotnie po zajęciach zostawali w wirtualnej klasie, by zwyczajnie pogadać. W czasie przymusowej izolacji dla większości nastolatków było to niezmiernie ważne.

Po zniesieniu części ograniczeń – dzięki wytrwałości i determinacji dyrektor Anny Lang – duża grupa młodzieży i młodszych uczniów z wielu ośrodków z terenu Węgier spotkała się na wyczekiwanym obozie w Balatonfenyves. Warto dodać, że największej skarg i narzekania ze strony dzieci dotyczyło tego, że obóz był zdecydowanie za krótki...

Jakież zaś było nasze, rodziców i nauczycieli (bardzo pozytywne), zdziwienie, gdy już w dwa dni po powrocie do domu dzieciaki oświadczyły, że żyć bez siebie nie mogą i samodzielnie, bez naszego wsparcia zaplanowały, omówiły szczegóły



SPOTKANIE NA WYSPIE MAŁGORZATY

15 LIPCA – 15 SIERPANIA

i doprowadziły do końca wspólny program na Wyspie Małgorzaty. Wspólna przejażdżka rowerami na wyspie i razem spędzony dzień udało się tak znakomicie, że spontanicznie nastąpiły po nich kolejne spotkania jak wizyta w *Zoo Café*, czy wyjazd na jedną noc do Dunaharaszti!

Jako rodzice możemy być z nich dumni, bo nie tylko wykazali się zmysłem organizatorskim, ale także udowodnili, że potrafią pracować w zespole, podejmując wspólne decyzje i otaczając troską innych. Najlepszym przykładem na to może być organizacja pomocy w dotarciu do celu spotkań wszystkich zainteresowanych. Z racji tego, że w spotkaniach brali udział uczniowie z różnych miejscowości i nie wszyscy czują się jednakowo pewnie podróżując samodzielnie komunikacją miejską w Budapeszcie, każdorazowo dokładnie omówili, kto komu i jak będzie pomagał w przemieszczaniu się

po stolicy! Liczba uczestników tych zrodzonych z prawdziwej potrzeby spotkań, a także miejscowości, z których przybyli, jest naprawdę imponująca. Ta grupa przyjaciół samodzielnie zrealizowała kilka spotkań "ogarniając" przyjazd uczniowie z Zalaegerszeg, Veszprém, Dunaharaszti, Törökbálint, Budapeszt, Csömör...

Jakie ślady pozostawił w nas czas izolacji, jeszcze dokładnie nie wiemy. Możemy mieć tylko szczerą nadzieję, że więź, która połączyła nasze polonijne dzieci, przetrwa i będzie owocować w przyszłości nowymi spotkaniami, organizacją wspólnych wydarzeń, a w niedalekiej przyszłości może i realizacją większych imprez polonijnych.

*Katarzyna Desbordes-Korcsev
mama uczniów Ogólnokrajowej
Szkoły Polskiej na Węgrzech
Lei i Bruna*



SPOTKANIE W DUNAHARASZTI

Ten CZAS

Opowiadanie autorstwa Martiny Székési zajęło pierwsze miejsce ex aequo z pracą Zsófi Bedyńskiej (PW295) w szkolnym konkursie literackim Cztery ściany.



CZAS kwarantanny może być dla wielu trudny.

Nie jest łatwo siedzieć, nic nie robić dzień w dzień. Kiedyś, kiedy nie wiedzieliśmy, co robić, mogliśmy pójść spotkać się z przyjaciółmi, mogliśmy pójść na zakupy czy po prostu do parku na spacer. Teraz to wszystko zostało nam odebrane. Siedzimy w domu i nie wiemy, co począć

z CZASEM. A właśnie może to jest ta pora, CZAS na to, żebyśmy właśnie teraz zrobili coś, na co kiedyś go nie mieliśmy. My ludzie jesteśmy zawsze tacy zabiegani, w ciągłym pędzie, mamy ogrom spraw na głowie.

A teraz właśnie mamy ten CZAS, którego zawsze nam brakowało.

Ja na przykład zaczęłam się uczyć języka angielskiego. Kiedyś nie miałam na to CZASU. Wracałam po ciężkim dniu szkolnym do domu, odrabiałam lekcje, a potem byłam już zmęczona. Teraz jest zupełnie inaczej. Co prawda, lekcje nadal mam, ale nie tyle. Nie muszę też wstawać wcześniej rano. Mam więcej CZASU dla siebie i chęci do nauki języka. Nie mniej nie jest to jedyna możliwość dobrego wykorzystania wolnego CZASU. Można również zacząć uprawiać jakiś sport. Tak zrobił mój brat. Od dawna chciał zacząć cwi-

czyć, ale nie miał CZASU. Odkąd jest kwarantanna, ma go mnóstwo. Dużo ćwiczy i dzięki temu się nie nudzi, a zarazem trzyma formę. Można też zacząć uczyć się gotować, malować lub np. śpiewać. Moja koleżanka też się bardzo nudziła, ale zaczęła się uczyć gotować i już nie narzeka na nudę. Poza tym zrobiła jeszcze coś. Zamówiła sobie puzzle z 2000 elementami. Codziennie trochę układała i niedawno skończyła. Powiedziała mi, że to było super i poleca wszystkim.

Tak w ogóle jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia, na które kiedyś nie byłoby CZASU, a teraz jest. Dzięki temu umilimy sobie tę kwarantannę i nie będziemy się nudzić. A kiedy ona się już skończy, będziemy z siebie dumni.

Martina Székési

Uroczystość ku czci św. Kingi w Küngös

Corocznie 24 lipca obchodzimy dzień wspólnej świętej Polski i Węgier – św. Kingi. W Küngös w jedynym kościele pw. św. Kingi na Węgrzech święto to jest obchodzone szczególnie uroczysto. Msza święta odpustowa zawsze odbywa się z udziałem szczególnych gości i połączona jest z wręczeniem nagrody św. Kingi.

W tym roku jednak było to wydarzenie szczególne z wielu względów. Po pierwsze, ponieważ była to również pożegnalna msza księdza Zsolta Beke, inicjatora budowy kościoła św. Kingi, który po prawie 20-letniej posłudze opuścił parafię, by kontynuować swoją duszpasterską działalność w Nemesgulács. Po drugie, ponieważ w ramach tejże uroczystej mszy świętej odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej kapliczki św. Kingi, z rzeźbą Pani Ziemi Sądeckiej, autorstwa rzeźbiarza z Miskolca – Csaby Papa. Po trzecie, ponieważ uroczystość zaszczyliły wybitne osobistości życia polonijnego, politycznego i religijnego, a także delegacja bratniego Stowarzyszenia św. Kingi ze Starego Sącza pod przewodnictwem jego prezesa pana Mieczysława Witowskiego. Obecni byli Miklós Soltész, sekretarz stanu ds. narodowości i wyznań w kancelarii Premiera Węgier, ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek z małżonką, rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier dr Ewa Rónay Słaba, a także Károly Kontrát, sekretarz stanu w Ministerstwie



ODPRAWIAJĄCY POŻEGNALNĄ MSZĘ ŚW. KS. ZSOLT BEKE, W TLE ZAPRZYJAŹNIENI KSIĘŻA Z SĄSIEDNICH PARAFI

Spraw Wewnętrznych Węgier. Msze św. koncelebrował proboszcz Zsolt Beke, procesję do nowo wybudowanej kapliczki prowadził ks. dziekan – József Ajtós.

Dostojni goście w swoich przemówieniach podkreślali wartość wiary chrześcijańskiej w życiu obecnego społeczeństwa węgierskiego w sytuacji, gdy zachodnia Europa odchodzi od swoich chrześcijańskich korzeni oraz znaczenie dążenia do wspólnych szczytnych celów: takich jak w tym przypadku budowa najpierw

kościola, a teraz kapliczki św. Kingi, która umocniła społeczność parafii i utrwaliła przyjaźń polsko-węgierską.

Wręczono również nagrodę św. Kingi. W tym roku została ona przyznana Ks. Arcybiskupowi emerytowi diecezji veszpremskiej Gyuli Marfi za wspieranie inicjatywy budowy kościoła św. Kingi oraz działalności Stowarzyszenia św. Kingi od czasu jego powstania. Dyplomy za wybitną działalność na rzecz rozwijania kontaktów polsko-węgierskich otrzymali wójt Küngös Gergely Szabó oraz prezes Stowarzyszenia św. Kingi w Starym Sączu Mieczysław Witowski. Rzecznik narodowości polskiej Ewa Rónay Słaba przekazała żegnającemu swoją parafię ks. Zsoltowi Beke dyplom uznania za zasługi w krzewieniu przyjaźni polsko-węgierskiej.

Po uroczystości władze gminy Küngös zaprosiły wszystkich zebranych na uroczystą kolację, by w towarzyskich rozmowach kontynuować ten podniosły nastrój.

*Renata Winerowicz-Papp
Stowarzyszenie św. Kingi w Küngös*



AMBASADOR RP NA WĘGRZECH PROF. JERZY SNOPEK Z MAŁŻONKĄ, RZECZNIK NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZGROMADZENIU NARODOWYM WĘGIER DR EWA RÓNAY SŁABA NA MSZY ODPUSTOWEJ W KÜNGÖS

15 LIPCA – 15 SIERPNI

Derenckie wspomnienie

Jak co roku polonijna społeczność na Węgrzech uczciła pamięć polskich osadników na tych terenach. Derenk, to dziś nieistniejąca wieś, ale ciągle ma dla Polaków mieszkających w kraju nad Dunajem i Cisą znaczenie symboliczne.

Tym razem jednak uroczystości miały wyjątkowy charakter. Cały świat pogrążony jest w pandemii koronawirusa. Już parę miesięcy temu przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego Maria Felföldi konsultowała się z przedstawicielami tak zwanych samorządów derenczańskich, czyli z tych miejsc, gdzie mieszkają potomkowie Derenczan. Wynik tych rozmów był jednoznaczny. Wszyscy byli zgodni, że w tym roku nie ma możliwości zorganizowania odpustu w takiej formie, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni. Wspólnie doszli do porozumienia, że w tym roku wspominać Derenk będziemy w małym gronie, a uroczystości będą zminimalizowane do najważniejszych punktów.

I tak 24 lipca do Szögliget przyjechali przedstawiciele kilkunastu organizacji i instytucji polonijnych i związanych z życiem Polaków. Wśród nich wymienić należy rzecznik narodowości polskiej w węgierskim Zgromadzeniu Narodowym Ewę Ronáy, wspomnianą wcześniej szefową OSP Marię Felföldi czy reprezentującą polską ambasadę w Budapeszcie Katarzynę Ratajczak – Sowę, kierownika wydziału polityczno-ekono-

micznego. Nie mogło też zabraknąć dyrektorki Instytutu Polskiego Joanny Urbańskiej, dyrektorki Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego Moniki Molnár, dyrektora Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum Piotra Piętki, a także przedstawicieli lokalnych samorządów polskiej narodowości.

Obchody rozpoczęły się połową mszą świętą, tradycyjnie na miejscu dawnego kościoła w centrum Derenku. Mszę koncelebrowali proboszcz parafii Emőd ks. Gábor Kalóczkai i proboszcz polskiej parafii personalnej ks. Krzysztof Grzelak. Tuż przed nabożeństwem głos zabrała przewodnicząca OSP Maria Felföldi. W swoim wystąpieniu krótko przypomniała historię derencckich odpustów. Zapewniła, że polska społeczność nie zapomni o tym miejscu, nawet pomimo trudności, jakie dotyczą nas wszystkich i tradycja derencckich spotkań będzie w tej lub innej formie kontynuowana.

Po mszy zgromadzeni goście przeszli na teren derencckiego cmentarza, by po krótkiej modlitwie oddać cześć zmarłym mieszkańcom tej polskiej enklawy w sercu Narodowego

Parku Aggtelek. Tam złożono wieńce na symbolicznym grobie, zmówiono modlitwę za zmarłych, a także odśpiewano hymny – polski i węgierski.

Przypomnijmy - wieś Derenk, pozostająca w majątku Eszterházyc, opuszczona przez węgierskich mieszkańców została ponownie zasiedlona mniej więcej 300 lat temu przez grupę górali z północnego, dziś powiedzielibyśmy polskiego Spisza. Przez niemal 250 lat tworzyli zwartą endemiczną grupę, która dość skutecznie, mimo otaczającego ją żywiołu węgierskiego i słowackiego, broniła swojego języka i kultury. Niestety na skutek różnych zawirowań ostatecznie wieś przestała istnieć w 1943 roku. Dziś ten niezamieszkały teren jest częścią Parku Narodowego Aggtelek, a administracyjnie należy do wsi Szögliget. Tę niezwykłą społeczność, dla świata nauki odkryli w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku krakowscy etnografowie, wykazując, że większość mieszkańców Derenku pochodziła z okolic Białki Tatrzańskiej.

*Piotr Piętka
Dyrektor Polskiego Instytutu
Badawczego i Muzeum*



MSZA ŚW. W DERENK KONCELEBROWANA PRZEZ PROBOSZCZA PARAFII EMÖD KS. GÁBOR KALÓCZKAI I PROBOSZCZA POLSKIEJ PARAFII PERSONALNEJ KS. KRZYSZTOFA GRZELAKA

1 września o godz. 11:00 na budańskim cmentarzu Farkasrét przy grobach J. Antalla seniora i płk. Z. Baló odbędzie się spotkanie rocznicowe organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech w pamiętnym dniu wybuchu w Polsce II wojny światowej.

1 września egerska Polonia złoży wieniec i zapali znicze na grobach polskich oficerów zmarłych w Egerze podczas II wojny światowej.

1 września Polonia z Tata, tamtejszy SNP i Oddział PSK im. J. Bema, złoży wieniec i zapali znicze na grobach polskich oficerów wojennych.

1 września rozpoczyna się nowy rok szkolny w Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech (X. dzielnica, Állomás u.10.)

Dyrekcja wraz z gronem pedagogicznym Szkoły Polskiej im. Sándora Petőfiiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie serdecznie zaprasza wszystkich uczniów i ich rodziców na rozpoczęcie roku szkolnego 2020/2021, które odbędzie się **1 września 2020 r. o godz. 18** na szkolnym patio

Od 4 września w Galerii *Platan* w Budapeszcie można oglądać wystawę fotografii Stanisława Markowskiego poświęconą 40-leciu powstania *Solidarności*.

5 września Samorząd w Debreczynie włącza się w ogólnopolską akcję prowadzoną pod honorowym patronatem Pary Prezydenckiej pt. *Narodowe Czytanie*.

5 września w Budapeszcie do akcji *Narodowe Czytanie 2020* włącza się

Stowarzyszenie Polonia Nova. Zaproszeni goście czytali będą dramat Juliusza Słowackiego *Balladyna*.

W pierwszy weekend września 5 i 6 w Budafok-Tétény odbędzie się (miejmy nadzieję, że nie zostanie odwołany z powodu epidemii), "Prawie" Festiwal Wina. Samorząd Narodowości Polskiej XXII dzielnicy zaprosił z tej okazji Polonijny Zespół Tańca Ludowego *Polonez*. Organizatorzy zapraszają także na degustację tradycyjnych dań kuchni polskiej!

6 września w budapeszteńskim Kościele Polskim o godz. 10:30 będzie miała miejsce Pierwsza Komunia Święta do której przystąpią dzieci z tutejszej parafii polskiej.

12 września Stowarzyszenie Polonia Nova organizuje wykład Uniwersytetu Otwartego nt. Kościół wobec kryzysu ekologicznego. Wykładowcą będzie dr Stanisław Jaromi OFM-Conv., od lat zaangażowany w chrześcijańską edukację ekologiczną, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA), który interesuje się sprawami dialogu pomiędzy nauką i wiarą, kulturą i duchowością, chrześcijańską wizją świata i różnymi nurtami ekofilozofii.

13 września w Domu Polskim w Budapeszcie tamtejszy Oddział POKO organizuje wernisaz wystawy prac Ágnes Nagy.

Do końca września w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie można oglądać wystawę fotografii, których autorem jest grafik *Głosu Polonii* Bara Dukay.

Informujemy, że w Muzeum Historii Wojskowości w Budapeszcie czynna jest wystawa poświęcona węgier-

skiej pomocy Polsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Wystawa ta powstała przy współpracy tego Muzeum z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i Instytutem Polskim w Budapeszcie.

26 września w Domu Kultury na osiedlu Lencsési w Békéscsaba odbędzie się uroczystość 20-lecia powstania i działalności Stowarzyszenia Kulturalnego Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Będzie można zobaczyć sfilmowane najważniejsze wydarzenia w układzie chronologicznym i skosztować tradycyjnego polskiego bigosu.

opr. BBSz

Aktualne wystawy:

W Instytucie Polskim **do połowy września** można podziwiać łuk triumfalny, stworzony ze zdjęć nadesłanych specjalnie z okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej, którą wygramy dzięki węgierskiej pomocy. Chwilę wspólnego triumfu można upamiętnić fotografując się pod łukiem.

Pismo Ogólnokrajowego
Samorządu Polskiego
z kwartalnym
dodatkiem GŁOS POLONII

Az Országos Lengyel
Nemzetiségi Önkormányzat
lapja a GŁOS POLONII
negyedévi mellékletével

Odpowiedzialny wydawca / Felelős kiadó:
Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaktor naczelny / Főszerkesztő:
Marzena Jagielska tel.: 0036 20 988 18 73

Redaktor graficzny / Grafikai szerkesztő:
Katarzyna Świdnicka

Redakcja / Szerkesztőség:
1102 Budapest, Állomás u. 10.,
tel.: +36 1 2613479, redakcja.poloniawegierska@gmail.com

Drukarnia / Nyomda:
Croatia Nonprofit Kft.

Wersja w pdf. dostępna online/A pdf verzió online megtekinthető:
www.polonia.hu/index.php/pl/polonia-wegierska/

HU ISSN: 1417-5924

O ile nie zaznaczono inaczej, wykorzystano zdjęcia autorów tekstów. Jelen számban, amennyiben nem jelöltük másképpen, a szövegek szerzőinek fényképeit használtuk fel.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą / A projekt a külhoni lengyelség és külföldön élő lengyelek megsegítésének keretében, a Miniszterelnökség Hivatalának pénzügyi támogatásával valósult meg

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów / A publikáció a szerző saját véleményét tükrözi, amely nem feltétlenül egyezik meg a Miniszterelnökség Hivatalának hivatalos álláspontjával.

Projekt realizowany w każdym miesiącu ze środków budżetu centralnego Węgier. / Az újság kiadása Magyarország központi költségvetésének havi támogatásával készül.



Prenumerata PW i GP / A PW és a GP előfizetése

Roczna prenumerata miesięcznika „Polonia Węgierska” (12 numerów) i jego kwartalnego dodatku „Głos Polonii” (4 numery) na rok 2020 wynosi dla prenumeratorów: A „Polonia Węgierska” havilap éves előfizetése (12 szám) és negyedéves melléklete, a „Głos Polonii” (4 szám) 2020. évre:

- indywidualnych (1 egzemplarz) – 4.000 HUF/rok
- zbiorowych (5 egzemplarzy) – 20.000 HUF/rok

Platność: przelew na konto.

Előfizetés módja: banki átutalás.

Przyjmujemy również zamówienia na numery wcześniejsze - można je zgłaszać na analogicznych warunkach.

Vállaljuk a korábbi számkra vonatkozó rendelések teljesítését – azonos feltételek mellett.

Redakcja z wdzięcznością przyjmuje także większe sumy wpłat prenumeraty od osób oraz instytucji i samorządów, jeżeli ich stan finansowy to umożliwia. Wsparcie finansowe prosimy przekazywać na konto K&H: 10400157-00026536-00000004. W rubryce „Közlemény” prosimy wpisać „Lapkiadás támogatás” (wsparcie dla pisma). A szerkesztőség hálásan elfogad nagyobb előfizetői összegeket is, úgy magánszemélyektől, mint intézményektől, ha ezt a pénzügyi helyzetük lehetővé teszi.

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

olko@polonia.hu

Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy

Lengyel Közművelődési Központ

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

adalbert@dombudapest.com

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 260-80-23

muzeum@polonia.hu

Stołeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3
tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi „Bem József” Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.
tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com

adalbert@dombudapest.com

Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej Polonia Nova

Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2
www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvezs út 15
tel.: +36 1 326-83-06

tel.: +36 70 701-38-47

polish_school@gazeta.pl

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 431-84-13

www.parafiabudapest.republika.pl

plebaniapl@onet.eu

Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-00

www.budapest.polemb.net budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Referat Konsularny Ambasady RP

A Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-08

www.budapest.polemb.net

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15
tel.: +36 1 311-58-56

www.polinst.hu

info@polinst.hu
biblioteka@polinst.hu

Polonijna strona internetowa:

www.polonia.hu

Program radiowy w języku polskim:

Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30

MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu

Redakcja Polska MTVA.

1037 Budapest, Kunigunda útja 64.



NARODOWE
CZYTANIE

5.09.2020

J U L I U S Z S Ł O W A C K I

BALLADYNA

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCCKIEJ